

L O D Ź Cena numeru 20 gr. Cena prenumeraty miesięcznej Dla robotników 4 zł. Odnożen. do domu 30 gr. Z dostawą poczt. 6 zł. Poza Łodzią egz. 20 gr. Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.	Redakcja i Administr. w Łodzi Al. Kościuszki 41. TELEFON 100 - 38. Konto „ROZWOJ” Red. przyjmuje od 5 — 6 Art. i listów anonimowych nie umieszcza się. rok 1933	P R A D
---	---	----------------

Sroda 21-go czerwca

№ 152

Pytanie bez odpowiedzi

Zapytanie urzędowe pisma w Moskwie

Niemcy i Sowiety.

Moskwa, 20.6.

W artykule wstępnym urzędowe Izwestja nawiązując do memorandum Hugenberg'a, pisze:

— Dopiero przed miesiącem rząd niemiecki przedłużył układ berliński z 1926 roku, w którym przyjmuje określone zobowiązania, dotyczące jego stanowiska wobec Z S R R. Próba porównywania, choćby tylko na papierze, znoszącym cierpliwie wszystko, ludów i obszarów sowieckich z koloniami afrykańskimi może doprowadzić jedynie do tego, że masy ludowe ZSRR, widząc będą w czynnikach odpowiedzialnych za tego rodzaju memorandum swego jawnego wroga. Długa droga dzieli gadaninę Hugenberg'a od rynków kolonialnych, a po drodze wyłonić się mogą poważne trudności.

Pozostaje jednak faktem, że członek rządu niemieckiego pozwolił sobie wyciągnąć rękę po ziemie należące do ZSRR, w którym rząd niemiecki utrzymuje stosunki pokojowe, określone traktatami. Ten fakt nie może być eliminowany przez nędzne usiłowania dzienników niemieckich, starających się naiwnie interpretować memorandum Hugenberg'a. W stosunkach między państwami obowiązuje odpowiedzialność całego rządu za deklaracje każdego z jego członków.

Rząd niemiecki rozumiał dobrze, iż ciężkie dziedzictwo programowej propagandy narodo-socjalistycznej przeciwko ZSRR utrudniało bardzo jego sytuację i uważał za konieczne zaznaczyć, że nie solidaryzuje się z przeszłością. Miały o tem świadczyć pierwsze deklaracje Hitlera oraz akt przedłużenia układu berlińskiego. Sowiecka opinia publiczna oświadczyła, że może sądzić dopiero na zasadzie efektywnej polityki rządu niemieckiego. Rząd ten winien sam wybrać środki, które uzna za właściwe, celem satarcia wrażeń wywołanego przez memorandum Hugenberg'a.

Narazie sowiecka opinia publiczna winna przyjąć do wiadomości, że czynniki wpływowe, stojące za członkiem rządu niemieckiego, Hugenbergiem, żywią jeszcze nadzieję co do możliwości traktowania mas ludowych ZSRR i obszarów przez nie zamieszkałych kolonii afrykańskich.

KTO JEST Z NIEMIEC W LONDYNIE

London, 20.6.

Zdziwienie wywołuje fakt, że delegacja niemiecka na konferencję londyńską pozosta-

je od jutra całkowicie w rękach dwóch hitlerowców. Wszyscy inni powrócili do Berlina. Hugenberg już wyjechał w sobotę. Schacht i Neurath wyjeżdżają jutro. Minister finansów Krosing wogóle dotąd nie przyjechał.

Pozostaje dwóch hitlerowców Krogman i Kapler, z których żaden nie jest członkiem rządu, a reprezentują tylko interesy partyjne narodo-socjalistyczne.

Niemcy nie starają się nawet o zachowanie charakteru delegacji rządowej, uważając że przynależność partyjna jest równoznaczna z przynależnością do rządu. Fakt ten ujawnia również w jakim stopniu hitlerowcy panują nad działalnością delegacji. Jest to nie bez znaczenia wobec usiłowań Niemiec przed stawianiu słynnego memoriału jako sprawy osobistej Hugenberg'a.

Austria przeciw Niemcom

Na walnym zgromadzeniu dolnej austriackiej Izby Rolniczej oświadczył naczelnik Dolnej Austrii, Reither:

— Kiedyś byłem zwolennikiem połączenia gospodarczego z Niemcami. Nastrój ten jednak ulotnił się, gdyż ze strony niemieckiej nie zauważyłem miłości braterskiej dla Austrii. Stoimy dziś na stanowisku, że traktat handlowy z Niemcami musi być corychlej zmieniony. Nie uchodzi, aby Niemcy zalewały Austrię swymi towarami, a zarazem nie dopuszczali austriackich produktów rolnych do Niemiec. Unia gospodarcza Austrii z Niemcami jest utopją. Uznały to Niemcy same, podpisując pakt czterech, gwarantując wyraźnie niezawisłość Austrii.

Rezolucja, uchwalona przez walne zgromadzenie, wraza zapatrywanie, że rewizja stosunków handlowych z Rzeszą niemiecką jest nagłą potrzebą.

WIEDEŃ, 20.6.

W czasie marszu oddziału policji, złożonego z 56 ludzi, w pobliżu miasta Kremz w Dolnej Austrii, nieznani dotychczas sprawcy rzucili trzy granaty ręczne. Dwa granaty eksplodowały, raniąc 30 osób, 16 osób musiano przewieźć do szpitala. Trzeci granat został pochwycony przez jednego z policjantów i odrzucony w pole, gdzie wybuchł bez szkody. Prócz policjantów zranioną została jedna osoba cywilna.

Na wiadomość o zamachu na oddział policji, kanclerz Dollfuss zwołał natychmiast

radę ministrów, która obradowała do późnego wieczora. Minister bezpieczeństwa zakomunikował, że śledztwo i częściowe przyznanie się do winy aresztowanych za udział w ostatnich zamachach dynamitowych wykazały nie zbiecie, że sprawcami tych zamachów są członkowie organizacji S. A. S. S.

W związku z tem rada ministrów postanowiła rozwiązać wspomniane oddziały, jak również organizację pod nazwą „Vaterlandischer Schutzbund” i zabronić austriackiej partii narodo-socjalistycznej wszelkiej działalności, pomiędzy innymi tworzenia jakichkolwiek organizacji partyjnych. Zabronione zostało również noszenie odznak tego stronnictwa. W sprawie wypadków w Kremz poczynione zostały jaknajdalej idące zarządzenia.

Urzędowy komunikat donosi, że policji wiedeńskiej udało się wysledzić wszystkich wykonawców i inspiratorów zamachów dynamitowych. Należą oni do organizacji narodo-socjalistycznej, znanej pod nazwą S. A. i S. S.

W ubiegłą sobotę złożyli dwaj aresztowani narodo-socjaliści zeznania, w których przyznali się do udziału w zamachach i podali szczegóły organizacji terrorystycznej, nadto pochodzenie i sposób fabrykacji bomb. Wymienili też jako inspiratorów pewne kategorie (c. d. na stronie 2-cj)

ięcych członków organizacji narodowo-socjalistycznej. Dwóch z nich udało się aresztować jeszcze w sobotę. Po początkowym wypieraniu się przyznali się obaj do zarzucanych im zbrodni. Policja gorączkowo poszukuje trzech innych sprawców. Możliwe jest, że udało się im uciec do Niemiec. Z zeznań aresztowanych wynika, że zamachy były ogniwami jednolitej akcji terrorystycznej. Szczególnie niebezpieczną była bomba, podrzucona pod kawiarnię „Produkten Boerse”, gdyż zawierała on około 10 kg. amonitu. Wybuch tej wywołał straszliwe skutki. Na szczęście lont zapalony zgasł przedwcześnie. Wiedeńska opinia publiczna oczekuje z napięciem nazwisk zamachowców.

Devaluacja dolara

London, 20. 6.

Z Waszyngtonu donoszą, że koła rządowe w dalszym ciągu propozują myśl devaluacji dolara, co ma zapewnić wzrost cen na rynku wewnętrznym oraz przynieść wielkie korzyści amerykańskiemu handlowi zagranicą. W kołach, zbliżonych do prezydenta Roosevelta, podkreślają, że należy powrócić do poziomu cen z r. 1926. Dopiero, gdy poziom ten będzie osiągnięty, można będzie przystąpić do stabilizacji. W ten sposób ceny musiałyby podnieść się o 50 proc. Ameryka nie dokona stabilizacji, nie uzyskawszy od krajów europejskich ustępstw w dziedzinie gospodarczej.

Pułapki na chodnikach

(a) Mostki nad ściekami, szczególnie na ulicach przedmieść, są urządzone według systemu urągającemu najprymitywniejszym pojęciom o bezpieczeństwie publicznym, tak iż śmiało można postawić twierdzenie, że urządziła się te mostki, gwoli przyuczenia przechodzących do wyczynów lekkoatletycznych.

Michał Adowicz, zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej 4, przechodząc obok domu swego zamieszkania, tak nieszczęśliwie potknął się na ruchomym mostku, że doznał złamania prawej nogi oraz prawego przedramienia. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie ciężkim do szpitala.

Kiedy odbędzie się sprawa

Prez. Ziemięcki, Kuk, Izdebski contra Wielński

(b) Wbrew pogłoskom, jakoby sprawa przeciwko dr. Wielńskiemu, z oskarżenia wytoczonego przez Prezydenta m. Łodzi inż. Ziemięckiego, oraz ławników Kuka i Izdebskiego, wyznaczona została w Sądzie Okręgowym w Łodzi na dzień 27 b. m., dowiaduje my się, że Sąd Okręgowy zarządził badanie w drodze rekwizycji powołanych z obu stron świadków i z tych względów narazie nie został jeszcze wyznaczony termin rozprawy.

Wyznaczenie terminu nastąpi na posiedzeniu gospodarczym Sądu Okręgowego, dopiero po zakończeniu badania świadków.

Szczerześć przyjaciółka

— Nina więc naprawdę wyjeżdżasz w podróż nad morze Śródziemne? To przecież musi bardzo dużo kosztować..

— Eh, tylko jeden, jedyny całus!

— Którym obdarzyłaś swego małżonka?

— N-nie on naczą bonę..

Najgorsze

— Dziś spotkała mnie najgorsza rzecz jakiej mogłem spodziewać.

Bożel pewnie ci szef wypowiedział

posłuszeństwo. Jeszcze gorzej: zcedował mi cały swój interes.

Pierwsze ofiary Alp w sezonie letnim

Włoski świat sportowy okrył się w tych dniach żalobą wskutek tragicznej katastrofy, która wydarzyła się w Alpach Trydenckich.

Niezdobyta ściana na szczyt.

Pięciu alpinistów, doświadczonych i wytrenowanych w wielu śmiałych wyczynach wysokogórskich, postanowiło zdobyć szczyt Paganelli, wysokości 3125 m., od strony wschodniej, dotychczas niedostępnej. Droga ta wiedzie przez strome turnie, a w odległości 150 m. od szczytu urywa się pod prostą padłą niemal ścianą.

Te trudności terenowe, które wymagają nie tylko wielkiej śmiałości, zimoci krwi i nie zwykłej wprawy wspinacze górskiej, zostały spotęgowane bardzo niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi.

Kł. ścianie”.

Wyprawa wyruszyła ze schroniska o świcie i rażno podsuwała się pod górę, zdobywając śmiało przewieszkami trudniejsze partie. Niektóre kominy „robiono” przy użyciu klamer asekurując się linami.

Właściwe trudności i niebezpieczeństwa rozpoczęły się jednak na ostatnich 150 m.,

które można było włączyć wyłącznie przy wbięciu klamer. Mimo niebezpieczeństw i trudności śmiałowie po kilku godzinach zdolali się wspiąć na 100 metrów.

Śmierć inż. Gilberti.

Nagle posuwający się na przedzie inż. Gilberti oderwał się od ściany i runął w bezdenną przepaść, porywając za sobą towarzysza, idącego bezpośrednio za nim i związanego z nim linką asekuracyjną.

Jak się okazało, upadek nastąpił wskutek oderwania się klamer, wbitej w zwietrznię ściany. Pozostali turyści, mimo grozy wydarzenia i rozpaczy po stracie towarzysza nie mogli się już cofnąć i musieli się piąć ku górze. Po godzinie męczarni, która zdawałaby się być wiecznością, osiągnięto szczyt śnieżny skąd natychmiast zeszli do schroniska. Wysłana ekspedycja znalazła w dolinie zmiążdzone zwłoki śmiałych alpinistów.

Inż. Gilberti stanowił chlubę alpinizmu włoskiego i miał za sobą dużo niezwykle śmiałych wyczynów sportowych.

Zamordował własne niemowlę

(a) We wsi Nowe Chrusty, gminy Kartuzynów, powiatu Brzezinskiego miał miejsce niezwykle wypadek, który dosadnie świadczy o ciemnocie i zabobonie, jaki jeszcze utrzymuje się wśród naszego ludu wiejskiego.

Przez 7 dniami miejscowemu gospodarzowi Marcinowi Sosze urodziło się dziecko chłopiec. Małeństwo posiadało dziwne właściwości, albowiem przedwcześnie nosiło ślady zębów w chwili urodzenia, a w dwa dni później wyraziły się zarysowały ząbki.

Gdy w 5 dniu życia niebicie już można było stwierdzić że dzieciak ma ząbki, tu dzieć że jest niezwykle rozwinięty, albowiem patrzy i uśmiecha się, tudzież wydaje dźwięki, w okolicy rozeszła się lotem taka wieść, iż u Sochów urodziła się strzyga djabeł.

Po masowym wiecu kumoszek wiejskich Socha wyraźnie otrzymał zalecenie usunięcia niemowlęcia albowiem przyniesie ono na nie

szczęście nie tylko samym rodzicom i krewnym lecz i całej wsi.

Pod naciskiem sąsiadów w szczególności zaś sąsiadek, Socha ulegając sugestji sam do patrzył się niesamowitych okoliczności w dziecku i drobne niepowodzenia, jakie ucho dają niepostrzeżenie w każdym innym razie, przyjął za objaw ostrzeżenia.

W rezultacie by radykalnie i bez wszelkich męczarni pozbawić dzieciaka życia, uzbroidł się w potężną siekiere i jednym potężnym ciosem odciął główkę dziecku pozbawiając je życia.

Więść o morderstwie dziecka dotarła do władz policyjnych. Wdrożono dochodzenie i bestjałskiego ojca aresztowano. Marcin Socha powrócił do więzienia, lecz myśl jego pozostała w dalszym ciągu wśród zaboronnego ludu i w przyszłości jeszcze może pociągnąć po bobne następstwa za sobą.

Katastrofa autobusowa

(a) Na szosie między Piotrkowem i Sulejowem zdarzył się wypadek, który na szczęście nie zakończył się zbyt krwawo.

Autobus, prowadzony przez szofera Michała Witczaka z Piotrkowa, należącego do Icka Rozenberga, w czasie przejazdu do Sulejowa spotkał się na drodze z wozem chłopskim.

Młody koń nie przyzwyczajony do warkotu motoru spłoszył się i skręcił raptownie wprost na autobus. Zofer, ratując się przed zderzeniem, skręcił również maszyny dość gwałtownie, tak że autobus wpadł do rowu i zwałił się na boczną ścianę.

Z pośród kilkunastu pasażerów znajdujących się w autobusie dwie osoby odniosły cięższe rany. Pozostali wyszli z lekkimi zaledwie uszkodzeniami.

Powiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ustalenia faktycznych przyczyn katastrofy i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Potworny zamach

Z Salzburga w Austrii donoszą, że nieznani sprawcy usiłovali wczoraj podważyć słuzę wielkiego zbiornika wody, należącego do elektrowni miejskiej w Salzburgu. Zamach nie udał się, ponieważ zbrodniarze nie byli dostatecznie obznajmieni z mechanizmem. Zbiornik zawierał 3 miliony metrów sześciennych wody. Woda ta zalałaby okoliczne miejscowości, praca w elektrowni musiałaby ulec przerwie. Zamach miał widocznie na celu odstraszenie turystów zagranicznych i uniemożliwienie odbycia festiwalu salzburskiego. Panuje powszechne przekonanie, że zamach miał tło polityczne i dokonany był przez narodowych socjalistów.

LOKATOR

— Pięćdziesiąt złotych za taki mały pokój, skromnie urządzone, to stanowczo za dużo. Trzydzieści złotych powinno wystarczyć.

— Nie, proszę pana, nie mogę spuścić. Człowiek i tak teraz nie zarabia wynajmowaniem pokoju tak często zdarza się, że lokator wcale nie płaci!

— Właśnie, proszę pani. Gdybym np. pani wcale nie zapłacił, to przecież lepiej będzie, jeśli mi pani wynajmie pokój za 30 zł. Przynajmniej mnie pani stracił!

Fatalny w padunek

Złożenie znanego już w ogólnym zarysie czytelnikom memorjału przez Hugenberga w Londynie da się porównać z rzuceniem bomby w spokojne towarzystwo. Anglia w tej chwili o niczem innym nie mówi, tylko o ruchliwych propozycjach ministra gospodarki Rzeszy. I mówi z najwyższym oburzeniem to samo jest we Francji...

Jak do tego memorandum doszło?

W piątek, 16 bm., komisja gospodarcza światowej konferencji, postanowiła zwrócić się do poszczególnych państw by swoje projekty i pomysły walki z kryzysem gospodarczym przedstawiły na piśmie. Pierwszą delegacją, która na tę uchwałę odpowiedziała, była delegacja niemiecka. Tego samego bowiem dnia p. Hugenberg minister gospodarki Rzeszy i członek delegacji Rzeszy na konferencję londyńską wręczył memorjał, mający być przedstawieniem stanowiska Niemiec.

Memorjał nie przynosi Hugenbergowi zalety, ani jako publicyście, ani jako ekonomistę; tem bardziej — politykowi... Po szeregu ogólników na temat „chorego świata” tęda w nim Hugenberg „uzdrowienia organizmów gospodarczych poszczególnych państw” sam się zechce leczyć „cały świat” — i „u regulowania międzynarodowych długów” w imię oczywiście niemieckich pragnień. Ten więc memorjał jest chaotyczny i pełen przeciwności.

Ale nie te dyletanckie rady stanowią „ducha” hugenbergowskiego memorjału. Stanowią go dwa „skromne” żądania „narodu niemieckiego” pod adresem świata... Hugenberg wychodzi z założenia, że Niemcy są „narodem bez przestrzeni” (das Volk ohne Raum). Nie mają gdzie rozwinąć swych produkcyjnych możliwości i zdolności. Duszą się w obecnych granicach. Nie mogą produkować. Dlatego także — haczyk do połknięcia przez londyńską rybę — nie mogą płacić swych zobowiązań finansowych. Nie pozostaje — kończy p. Hugenberg — nic innego, jak dać Niemcom ową „przestrzeń”, której im brak.

Memorjał zredagowany fatalnie, nieinteligentnie (Niemcy i „dzieła pokoju”), w typie publikacji z jakiegoś ludowego tygodniczka. W treści brutalny!.. Pomyślny! Hugenberg dla Niemiec zwrotu kolonii afrykańskich po wojnie w 90% przypadki Anglii! I żądanie zgłaszane w — Londynie! Stolicy Imperium Brytyjskiego mówi: — Zrezygnujcie z wielkiej części waszego Imperjum, bo my Niemcy, chcemy ją posiadać...

Skutek zgłoszenia tego memorjału był katastroficzny. Londyn zawrzał oburzeniem. Na piątek, 17. VI. p. Neurath, przewodniczący delegacji niemieckiej oświadczył panu Colijn, że memorjał nie jest obrazem poglądów delegacji, lecz tylko „osobistych poglądów” ministra Hugenberg. Tego samego dnia memorjał został przez delegację niemiecką wycofany, a Hugenberg opuścił Londyn, oczywiście z wielkim dalekiem od zadowolenia.

Prasa zagraniczna, londyńska i francuska nie posiada się z oburzenia na Hugenberg i na Niemcy. W memorjale widzi przejaw imperializmu. My w Polsce nie poddajemy się zdenerwowaniu. Memorjał Hugenbergowski nie jest żadnym rewelacją. Do

skonałe zdajemy sobie — i to nie od dziś — sprawę z tego, że Niemcy podejmują na nowo swój „Drang nach Osten”. Na tendencje niemieckiej patrzymy nie z punktu widzenia dnia dzisiejszego, jak patrzą politycy angielscy, włoscy i inni. Patrzymy z wysokiego punktu — historii, a z niego widać najdalej wstecz i w przyszłość.

Przed tysiąc — równo — laty — pisze „Głos Narodu” — rozpoczął się ten marsz niemieckiej na Wschód słowiański.

O tem oczywiście nie wiedzą w Londynie.

Przyszłość narodu w kobiecie.

Kobiety nosły zawsze sztandar najwyższych, niezmiennych ideałów ludzkości.

Wśród walk i najrozmaitszych zamieszek społecznych w ciągu wieków troskliwie strzegły tych najwyższych dóbr i przekazywały je swoim następczyniom. Dziś mają przed sobą do wykonania takie same, tylko może o wiele trudniejsze zadanie.

Ale kobieta widzi nie tylko walkę i cel jej, widzi również i bojownika. Pomiedzy nim a jego wolą staje jej miłość. Miłość ta dodaje mu otuchy, przynosi wypoczynek i równo cześnie jest jego gwiazdą przewodnią. Siostrą bowiem wszelkich pragnień jest kobieta.

Jej bronią są cnoty: ukochanie ogniska domowego, zrozumienie ogromu walki o poznanie jej wielkiego celu. Jej bronią są również jej zadania: wychowanie młodego pokolenia i troska o małżonka. A jej zbroją — dobroć.

Kobieta strzeże ogniska domowego to znaczy, że dba również o to, by zwyczaje i tradycje nie poszły w zapomnienie. A przekazuje potomności nie tylko tradycje rodziny, ale również tradycje całego narodu, wychowując dzieci w duchu przodków. Z jasnowidzącą pewnością odróżnia to, co wieczyste trwałe, od wszystkiego, co przemija co czas, zapatrywania i moda zwykle przynosi i tylko to, co wieczyste trwałe — ideał — wskazuje jako zasadnicze prawo postępowania. A ta przedziwna zdolność wypływa z najwzniolejszych uczuć kobiety: z macierzyństwa.

Matka jest ogniwem łączącym pokolenia a wrodzona jej jest świadomość, że pomiędzy

nie. I jest rzeczą charakterystyczną, że prasa angielska oburza się na żądanie niemieckie kolonii afrykańskich, a nie oburza się na żądanie terenów słowiańskich dla „kolonizacji” w Europie. Jest to niewiedza. Nasza „propaganda” miałaby wdzięczne zadanie wyjaśnienia angielskiej elicie tego historycznego, tyśiącletniego, procesu, o którym piszemy wyżej. Tę jej rozjaśniło mroki współczesnej dyplomacji niemieckiej, w których się gubi i błądzi.

wczoraj a jutrem dobroć stoi. Zna wartość dnia wczorajszego, jakównież i jutrzejszego i z tego wszystkiego co osiągać umie swoje mi przeczornymi rękami wybrać to co najsza chętniejsze, najwznioślejsze i wskazać, jakie należy z wczoraj i dziś stworzyć jutro.

A to wszystko nazywa się w końcu wiaściwie całkiem prozaicznie wychowaniem.

Życie jest dzisiaj ciężkie, wielokształtne pełne niespodzianek. Cnąc z tego zamętu wynieść dobra zdobyte nienaruszone i co wieczne odróżnić od przemijającego, trzeba samemu stanąć wśród zamętu. I dlatego kobietom nie wolno dziś zamykać się w ciasnym kole domowych obowiązków i zajęć. — Ich zadanie stało się o wiele większe i trudniejsze: muszą nie tylko strzec ogniska domowego, ale również poznać burzę, która płomień zgasić może. W dzisiejszych czasach kobiety muszą poznać wszystkie przejawy życia.

Nic nie wywiera w późniejszym wieku silniejszego wpływu na dzieci, jak to co widzą i słyszą w rodzicielskim domu. Zwłaszcza matka, przebywając z niemi najdłużej, może poważnie wpływać na kształtowanie się ich pości. I dlatego kobieta powinna poznać wszystkie poważne zagadnienia dzisiejszych czasów i brać udział w pracy narodowej i społecznej.

Ale równocześnie powinna zawsze pozostać kobietą, zawsze matką. Jest to jej najtrudniejsze, ale najpiękniejsze zadanie: gdyż w jej rękach przyszłość narodu spoczywa.

Artykuł ten jest tembardziej godnym poznania, że pisał go mężczyzna.

Rozrzutna lady

będzie musiała zapłacić za toalety.

Niegrzecznie się spisał jeden z sędziów londyńskich, przyznając słusność nie pięknej Lady Bowden, lecz jej małżonkowi.

Wspaniałość toalet lady Bowden stała się przysłowioną w towarzystwie londyńskim. Pani ta całe godziny spędzała w luksusowych salonach mody dostawczynie angielskiego dworu królewskiego mrs Ann Talbot, na przyglądaniu się defiladzie manekinów, odzianych w najnowsze kreacje paryskich i londyńskich mistrzów nożyc i igły. Gdy zaś następnie zdecydowała się zamówić sobie suknię, czy też płaszcz to nic nie było dla niej za drogie i za wytworne. Cena nie odgrywała żadnej roli, tem bardziej, że nie trzeba było za nią płacić. Któżby tam o płaceniu mówił? Piękna bogata klientka zapłaci, kiedy będzie chciała. I korzystała z tego Lady Bowden szczerze. Tak szczerze, że rachunki jej u mrs Ann Talbot wzrosły do rozmiarów olbrzymich. W końcu modniarka przypomniała delikatnie swej klientce o tem. Nie wzruszyło to

jednak bynajmniej Lady Bowden. Wówczas nastąpiło już energiczniejsze przypomnienie. A gdy i to nie pomogło, mrs Ann Talbot udała się do sądy, przyzem przeczornie powołała do zapłacenia rachunku nie tylko Lady Bowden lecz także jej małżonka sira Harolda Bowdena. Lady Bowden wzrusza i na to ramionami. Rachunki nic jej nie obchodzą. Lady Bowden wzrusza i na to ramionami. Rachunki nic ją nie obchodzą. To rzecz jej męża.

Sir Harold jednak był odmiennego zdania. Oświadczył mianowicie sądowi bez ogródek, że zawsze zwalczał marnotrawstwo swej małżonki, że wciąż czynił jej z tego względu wymówki i że nie może odpowiadać za kredyty lekkomyślnie jej udzielane, ani też za zamówienia czynione bez jego wiedzy.

Wywiązała się z tego ożywiona rozprawa sądowa i w końcu sąd doszedł do wniosku, że za wspaniałe toalety ma zapłacić nie sir Harold, lecz jego małżonka.

Ach ta trzecia

Dotychczasowy organ Stronnictwa Narodowego „Gazeta Bydgoska” zmienił — jak już pisaliśmy — właścicieli, kierunek i nazwę. Dziś (pod redakcją p. Szczepkowskiego) nazywa się „Kurjerem Bydgoskim”. Kierunek tego pisma ma wytyczać artykuł naczelnny z 18 czerwca p. t. „Szczere i otwarcie”. Autor pisze, że jest w Polsce tak źle, że, jeżeli nie zmieni, to

„jak amen w pacierzu — „rozdziobi nas kruki, wrony”, zginiemy, a wraz z nami zginię Ojczyzna”.

Ale któż ma i może ratować Polskę? Nie sanacja, twierdzi autor. Bó

„sanacja ani rozumie narodu, ani nie uznaje zasady państwa narodowego”.

„Ale zbawienie dla Polski nie może przyjść także i od drugiej strony, od dzi-

siejszych stronnictw, pozostających do sanacji w opozycji. Stronnictwa te nie dałyby sobie nawet rady z zagmatwaną w obecnych warunkach sytuacją Polski gdyby im tak przyszło pewnego dnia przejąć od tej sanacji władzę.”

Więc — gdzie ratunek?

„Zbawienie przyjdzie dla Polski, ale z zupełnie innej strony. Musi nadejść z odświeżoną, nieznaną jeszcze dzisiaj bliżej trzecia siła, zdecydowana w działaniu, budząca po wszechnie we wszystkich kołach zaufanie, kierująca się czystością zasad i celów, ożywiona płomienną wiarą, co góry przenosi i skały rozwała.”

„Nieznana — trzecia siła”. Jeśli „nieznana”, to czy warto o niej pisać? Jaka „trzecia”?

Nieomyślne maszyny

Człowiek jakkolwiek sam w działaniu swym omylny jednak umiał stworzyć coś nieomylnego; maszynę która nadane jej czynności wykonuje bez przemęczenia się precyzyjnie i dokładnie oraz bez popełniania błędów, niezależnie od długości czasu jej pracy.

Ta cecha nieomyślności szczególnie uwydatnia się i charakteryzuje maszyny, używane od niedawna w dziedzinie pieniężnej

Do jednej z takich maszyn zaliczyć należy maszynę do pisania cyfr która ręką ludzką podyktowane jej sumy — według potrzeby i woli człowieka — zalicza, mnoży odejmuje i t. p. Czyni to szybko momentalnie z zadziwiającą niby cudowną dokładnością lepszą od jakiegos genjalnego rachmistrza Ma-

szyny takie dziś spotkać można już w każdym przedsiębiorstwie bankowym i wszystkich większych urzędach w których ma się do czynienia z manipulowaniem cyframi pieniężnymi.

Dalszą, cenioną i używaną, prawie nieomylną, jest maszyna do liczenia pieniędzy. Maszyna ta składa się z dwóch odmiennych od siebie typów: jedna do liczenia i sortowania monet, druga z tem samym zadaniem w stosunku do banknotów.

Z monetami załatwia się maszyna w ten sposób że odlicza doprowadzone jej monety po 25 lub 50 sztuk zawija opakowuje i oddaje do rąk człowieka w gotowych rolkach pieniężnych w których nie może być monet fałszywych ani źle zliczonych gdyż

podczas czynności liczenia zarazem kontroluje.

Maszyna do liczenia banknotów jest wynalazkiem zupełnie nowym a zbudowana bardzo precyzyjnie stanowi istny cud nowoczesnej techniki. Posiada zazwyczaj trzy biegi i sortuje banknoty na dobre w obieg będące na nieważne wycofane z obiegu i na fałszyfikaty.

Wszystkie biegi zaopatrzone są w autonomicznie działający elektryczny mechanizm prześwietleniowy który w badaniu swym jest nieomylny. Sposób pracy tej maszyny jest następujący: Obsługujący aparat urzędniczo wstawia banknoty na jeden z biegów który doprowadza je do stacyjki rozdzielczej, która kontroluje grubość i jakość stanowiącego banknot papieru i stanowczo nie przepuści dwóch banknotów razem. Każdy banknot badany będzie skrupulatnie po zbadaniu następuje „elektryczne” liczenie również nieomylnie. Do maszyny tej wkładać można do dziesięciu banknotów naraz niekoniecznie równych. Liczy ona i bada każdy z osobna i nie da się oszukać pod żadnym warunkiem. Uruchomienie tej cudownej maszyny odbywa się za pomocą małego specjalnego motoru połączonego — gdziekolwiek bądź — z elektryczną siecią świetlną. Wydajność pracy tej maszyny jest nadzwyczaj intensywna. W jednej godzinie przesortuje i zliczy do 4000 sztuk banknotów. Zdolność samego liczenia wzrosła nie gdy odpada konieczność sortowania.

Praktyczne znaczenie tych maszyn polega oczywiście nie tyle na szybkim liczeniu, jak na nieomyślnej kontroli pożądanej w tej właśnie dziedzinie.

W więzieniu

Panie dyrektorze, więzień nr. 317 skarży się. Nie chce pracować w kuchni. Chciałby jak inni uprawiać swój zawód.

— A jak jest jego zawód?

— Jest lotnikiem.

12)

C. DOYLE

Ponura firma

(wyciąć i zachować)

— Pan jesteś pijany — rzekł kupiec — niech pan usiądzie.

— Pan chciałeś zniżyć moje pobory, nieprawdaż? — ryczał kapitan Hamilton Miggs, podniecając się w złości. — Mnie, który dla pana pracuję i męczy się, który swe życie naraża. Coby było, gdybym powiedział historię o zmianie znaków Plimsolla^{*)}, jakby firma Girdlestone wyglądała? Ja myślę, że pan mi przedziś podwoi pensję, nimby się pan zgodził na rozpowszechnienie tej prawdy.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Co chce powiedzieć? Pan wie dobrze co chce powiedzieć, może nie? Gdzie tam, uchowaj Boże! to nie pan kazał nam w nocy przemałować znaki, aby je wyżej umieścić.

— Coby pan więc powiedzieć, że ja to kazałem zrobić?

— Naturalnie, że pan — zagrzmiał wściekły kapitan.

Kupiec nacisnął guzik dzwonka, leżące go na stole.

— Gilray — rzekł spokojnie — proszę sprządnąć policjanta.

Kapitan Hamilton Miggs przestraszył się nieco tą niespodziewaną taktyką swego przeciwnika.

— Nie tak prędko, szefie — rzekł — co to ma znaczyć?

— Chcę pana dać aresztować!

— ?

— Z powodu oszczerstwa, pogroźek i uśiłowanego wymuszenia.

— Nie ma pan przecież świadków! — rzekł marynarz, który trochę zmiękł, wciąż jednak dość hardo przemawiając.

— O, jest tutaj jeden — rzekł Ezra Girdlestone, wchodząc do pokoju.

Stał między drzwiami, prowadzącymi do kantoru, i dosłyszał koniec rozmowy.

— Pan powiedział, że oczerni pan charakter mego ojca, jeżeli panu pensji nie podwyższy.

— Nie myślałem nic złego — rzekł kapitan Hamilton Miggs, podniecony, patrząc na ojca, to na syna.

W młodości wszedł nieraz w kolizję z prawem i nie miał najmniejszej ochoty starej znajomości odnawiać.

— Kto przemałował znaki Plimsolla?

— Ja to zrobiłem.

— Czy dał panu kto rozkaz, że pan to uczynił?

— Nie.

— Czy mam wprowadzić policjanta, panie? — spytał Gilray, drzwi otwierając.

— Niech go pan prosi, aby zaczekał chwilę — odrzekł Girdlestone.

— A więc, kapitanie, wracając do rzeczy, czy mamy „Czarnego Orła” odesłać do doków i obniżyć pańskie pobory, czy też ma wszystko zostać, jak było?

— Niech zostanie, jak było, i niech mnie djabeł porwie! — rzekł kapitan zuchwale, zanużywając rękę w kieszeni siwej bluzki i siadając z powrotem na krześle.

— No, więc dobrze — rzekł, zgadzając się, szef. — Lecz kląć jest rzeczą bardzo nieładną, Odpraw policjanta, Ezra.

Młody człowiek odszedł z uśmiechem zadowolenia, a dwaj przeciwnicy pozostali znowu sami.

— Jest niemożliwością zmylić oko rewiwizora rządowego, jeżeli nic się na okręcie nie naprawi, — rzekł kapitan po przerwie, w czasie której myślał o swej krzywdzie.

— Naturalnie, że się coś zrobi. Firma nie grzeszy skąpstwem, jeżeli nie chodzi o rzeczy zbyteczne. Okręt damy pomalować, zalać smołą i trochę wyporządzić, by go do możliwego stanu doprowadzić. Jest to dobry, choć stary statek — i pod dowództwem jednego z najrzutniejszych żeglarzy — co panu chętnie przyznamy — będzie mógł niejedną jeszcze podróż odbyć.

— Ja za ryzyko dostaję większe wynagrodzenie, jak pan zauważył — odrzekł kapitan — lecz marynarze i sternicy nic za to nie dostają, czy jest to słuszne?

— Ryzyko jest wszędzie, kochany kapitanie. Niema nic na świecie bez ryzyka. Pan wie, co mówią o tych, którzy się okrętem na morze puszczają? Oni widzą cuda głębin i za to narażają się trochę na małe niebezpieczeństwo. Mój dom w Eccleston Square może zostać zniszczony przez trzęsienie ziemi, albo burza może mury zwalić, jednak ja nigdy o tem nie myślę. Tak samo pan nie może utrzymywać, że statkowi koniecznie musi się nieszczęście przytrafić.

Marynarz był uspokojony, jeśli nawet nie przekonany logiką swego szefa.

— No, dobrze — rzekł szorstko — ja wracam i nie mówmy o tem więcej, Pańska rzecz jest puszcząć na morze zbutwiałe okręty, a moją rzeczą jest ująć niebezpieczeństwo. Jesteśmy obaj zadowoleni — i na tem koniec.

— Tak, to lubię. Może pan się jeszcze trochę rumu napiję?

— Nie, ani kropelki.

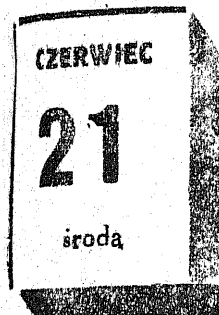
— Dlaczego nie?

— Chciałbym być trzeźwy, gdy z panem mówię, panie Girdlestone.

D. e. n.

^{*)} Znaki, wprowadzone przez Plimsolla na okrętach, wykazywały największe zanurzenie dopuszczalne okrętu.

KRONIKA

Koronkowe kombinacje oszukańcze
synów krainy złotego smoka

KALENDARZYK

Alojzego.

Wypadek przy pracy

(a) W fabryce Kreutzberga przy ulicy Kopernika 36, w dniu wczorajszym miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik 50-letni Reinhold Krepes, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 154.

Krepes przez nieuwagę pochwycony został przez tryby maszyny, które poszarpały mu mięśnie prawej ręki oraz złamały kości ręki.

Niezwłocznie wezwano pogotowie kasy chorych, lekarz którego opatrzył rannego i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala okręgowego.

Zatrucie alkoholem

(a) Stanisław Pasierbiak, 35 letni robotnik zamieszkały przy ulicy Nowo Zarzewskiej 7, uraczył się tak sownie alkoholem, że wychodząc do domu padł zemdlony do ścieku, na ulicy Napiórkowskiego 28.

Powiadomiony przez przechodniów lekarz pogotowia ratunkowego, udzielił zatrutemu pierwszej pomocy, a następnie przewiózł w stanie osłabionym do domu.

Poparzenie

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Nowomiejskiej 23, uległa poparzeniu wrzaskiem Rozalia Przyborowska.

Przyborowska w czasie przenoszenia garnka z wrzącą wodą potknęła się i wylała zawartość na siebie parząc dotkliwie klatkę piersiową, ręce i nogi.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył poparzoną i przewiózł do lecznicy.

1 rok więzienia za 50 gr.

(a) Dnia 19 lutego r. b. o godz. 8-ej rano na zdążająca do szkoły Marysię Sokółską, przy zjeździe ulic Piwnej i Limanowskiej, rzucił się jakiś osobnik. Napastnik uderzył dziewczynkę pięścią w głowę, wyrwał z rąk monetę 50-groszową i rzucił się do ucieczki.

Na krzyk i płacz napadniętej przechoźnicy wszczęli pogoń i rabusia ujęli. Był to znany złodziej Zygmunt Szczypirowski, bez stałego miejsca zamieszkania.

W dniu wczorajszym Szczypirowski stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaneniu sprawy zapadł wyrok skazujący Zygmunta Szczypirowskiego na 1 rok więzienia.

Fakirskie sztuki

(a) W mieszkaniu murarza Linkiego, przy ulicy Dąbrowskiej 38, córka tegoż 4-letnia Aleksandra zabawiała się agrafką, która następnie według zwyczaju przyjętego u dzieci włożyła do ust i zasnęła. W czasie snu agrafka wsunęła się do krtani i dziewczynka potknęła ją.

Ponieważ szpilka stanęła w przełyku, niezwłocznie wezwano lekarza p. ogotowia, który usunął agrafkę.

(a) Od kilku już zgorą miesięcy, na terenie naszego miasta prowadzi handel grupa chińczyków, którzy obchodzą domy, proponując w piwiarniach, restauracjach, lub też kuchniach nabycie specjalnych wyrobów chińskich z laki, porcelany, bądź też firanek, kap obrusów itp. rzeczy.

Kosoccy ci handlarze robią nader dobre interesy, kierując się zmysłem handlowym, o który ich nikt nie posadza, przypisując im brak znajomości stosunków p. Polsce.

Ze tak nie jest stwierdzają poniższe fakty. Chińczycy ci, jak to na wstępie zaznaczyliśmy, przebywają w kraju od dłuższego już czasu, żadnych zakupów z Chin nie otrzymują, natomiast w dalszym ciągu sprzedają towary nabywane w kraju, z tą tylko różnicą iż obrus, który nabyć można za 8 złotych, chińczycy sprzedają za 30 -- 50 zł., paciorki wartości 50--80 gr., za 3--5 zł.

Chińczycy operują wśród kucharek, uznając je za najłatwiejsze klientki, które z miłą chęcią nabywają świecidełka przynoszące im przez kosocokich handlarzy.

W ten sposób, w czasie zastoju różnych krajowych firm galanteryjnych, świecidełka nie znajdujące zbytu sprzedawane są po cenach 5--6 krotnie wyższych, z tem tylko za strzeżeniem, że pochodzą z dalekiej krainy, wzbudzając przez to większy respekt u nabywających.

Na objaw ten zwrócił uwagę organizacja kupiecka, które poczyniły odnośne kroki u władz skarbowych, wskazując, że handlarze chińscy w większości wypadków, uprawiają handel domokrajny potajemnie, bez żadnych podatków i świadectw handlowych, przyczyniając w ten sposób straty zarówno kupiectwu jak i Skarbowi Państwa i w interesie władz leży należyte unormowanie wspomnianego handlu.

Nowy zatarg w Tomaszowie

(a) Na terenie Tomaszowa Mazowieckiego w tamtejsze fabryce sztucznego jedwabiu wybuch ponowny zatarg, między zarządem firmy a robotnikami, którzy protestują przeciwko niedotrzymaniu warunków umowych.

Mianowicie zarząd firmy, wbrew przyrzeczeniom i umowie, przyjmując robotników na powrót do pracy przedzielił ich z jednego oddziału do drugiego, zmniejszając niejednokrotnie dawne zarobki, tudzież nie dotrzymuje ściśle stawek umownych płac.

Robotnicy zwrócili się do Okręgowego Inspektora Pracy oraz do Związków Zawodowych „Praca” i na skutek interwencji tychże zwołana została na dzień dzisiejszy konferencja w Tomaszowie pod przewodnictwem Inspektora Wojtkiewicza z udziałem kierownika Zw. Pracy p. Sochy.

Na konferencji ma być podjęta pertraktacja odnośnie zlikwidowania nowopowstałego zatargu.

xxx

(a) Również na terenie Łodzi wybuchł w kilku fabrykach włókienniczych zatarg, z

racji wadliwych obliczeń, przy wypłaceniu należności za urlopy robotnicze.

Podstawowym punktem spornym, jak zdołaliśmy ustalić jest kwestja wliczania przez Zarządy Firm do okresu obliczeniowego, różnie czasu strajku, przez co należności robotnicze za urlopy ulegają zmniejszeniu.

Zatargi te w niektórych firmach przybierają ostrzejsze formy. Między innymi zatarg taki wybuchł w zakładach S.A.N. Etyngon, zarówno przy ulicy Sienkiewicza, Juliusza, jak i Radwańskiej.

W innych zakładach robotnicy zwracają się bądź to bezpośrednio do Sądu Pracy, bądź też do Inspektorów Pracy lub Związków Zawodowych.

W związku z temi zatargami zwołane zostało na dzień dzisiejszy tj. środę dnia 21-go bm, godzinę 19-ą walne zgromadzenie delegatów fabrycznych w Zw. Zaw. Praca, przy ulicy Głównej 31, na krómem to zebraniu ma być szczegółowo omówiona sprawa powstającego zatargu, tudzież opracowany plan dalszej akcji, zmierzającej do zlikwidowania tychże zatargów.

Tomaszowskie sposoby odbierania należności

W pewnym momencie weszła do pokoju córka Dawidowicza, który wręczył jej na pewne drobne wydatki 50 gr. Przy tej okazji Baum zauważył, że w szufladzie, z której Dawidowicz wydobyl pieniądze znajduje się banknot 500 zł.

Gdy Dawidowicz wyszedł na chwilę do swego składu, Baum będąc człowiekiem silnym fizycznie, podniósł wierzchnie deski stołu i w ten sposób otworzył szufladę z której wydobyl 560 zł.

Spostrzegł to Dawidowicz, który nadziedział akurawais. Nie powstrzymało to jednak Bauma, który pozostawił jedynie weksel na 500 zł. uważając należność za pokrytą i odstąpił się mimo głośnego protestu i lamentów Dawidowicza.

Ten jednak nie zrezygnował i udał się do policji eskartując Bauma o kradzież.

Baum pociągnięty został do odpowiedzialności za niedozwolone sposoby odbierania. W dniu wczorajszym stanął on przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy zapadł wyrok na korzyść Bauma, którego skazany został na 3 miesiące więzienia.

(a) Abram Dawidowicz, zamieszkały przy ulicy Skierniewickiej 24 w styczniu 1933 r. przeprowadził transakcję handlową z Burchem Banmem, kupcem z Tomaszowa Mazowieckiego, od którego zakupił towary wełniane, placąc część należności w gotówce, oraz wystawił na rzecz rachunku dwa weksle po 500 zł. płatne pierwszy 1 kwietnia r. b. drugi — 1 maja r. b.

W terminie płatności pierwszego weksłu Dawidowicz nie zapłacił należności, Baum zaś uznając, iż taki prima aprilis jest coprawda nieprzyjęty w handlu, lecz z konieczności, nie zwracał się o należność czekając, termiń płatności drugiego weksłu.

Lecz i 1 maja r. b. Dawidowicz weksel nie zapłacił, prawdopodobnie wychodząc z założenia, że nie należy gwałcić dnia święta pracy. To już przynagliło Bauma do działania. W dniu 4 maja 1933 r. przybył do Łodzi i zjawił się u Dawidowicza, żądając by ten na tychmiast uregulował należności.

Wynikła kłótnia, lecz w rezultacie Baum doszedł do przekonania, że należności dobro wolnie nie otrzyma,

W czwartek dnia 22-go czerwca o godz. 10-ej rano w kościele św. Krzyża jako pierwszą bolesną rocznicę śmierci



Władysław ŁYSZKOWSKI

b. Wice-Wojewody, Przewodniczącego Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego Woj. Łódzkiego, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy, na które krewnych przyjaciół i członków Stronnictwa Narodowego zaprasza

ZARZĄD
Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

K. WAKOS.

Wspomnienia z niedawnej przeszłości.

II.

Jak pan chce się bawić, to niech się bawi, albo wyjdzie z lokalu, bo może być z panem źle. —

Wówczas wyjąłem z kieszeni zaświadczenie i w języku urzędowym zapytałem:

— Umiesz czytać po rosyjsku?

Obejrzał starannie papier i, zwracając mi, powiedział mruklawie:

— Niech pan pozwoli za mną.

Rewolwer trzymałem na wszelki wypadek w pogotowiu. Obszedłem wszystkie pokoje w liczbie 8 widziałem wszystkie pensjonarki. Miały miny wystraszone, ale na żadnej twarzy nie widziałem tragedii. Wyszedłem zawiedzony i udałem się do stróża. Gdy na moje pukanie wyszedł, oświadczyłem mu, że jestem z policji.

— Mów prawdę, jeżeli skłamiesz, każę cię aresztować i wyspać ci 50 batów. Czy przy kawiarni jest jeszcze jakieś dodatkowe mieszkanie?

Jest panie naczelniku, na I piętrze dwa pokoje.

— Prowadz. —

Powtórne ujawnienie się mojej w towarzystwie stróża, wywołało trwożny nastrój w całej kawiarni.

— Lotry! — krzyknąłem podniesionym głosem, — eskalujcie władzę, ja was za to wezwę do więzienia.

włożyła do mojej szeleszczący papierek. Spojrzałem: był to dwudziestopięciowy rublowy banknot. Po krótkim wahaniu, gdy uprzytomniłem sobie, że reprezentuję policję, scho wałem pieniądze do kieszeni i nieco spokojniej odezwałem się:

— Wskażcie mi, gdzie się znajduje do datkowe mieszkanie.

Przez kuchnię po brudnych schodach zaprowadzili mnie na pierwsze piętro. Żyd otworzył drzwi trzymanym w ręku kluczem i zaprosił mnie do wejścia. Klucz wyjąłem i schowałem przezornie do kieszeni rezerwując sobie na wszelki wypadek odwrot. Pokój był prawie pusty, stała bowiem zniszczona kanapa i dwa wygniezione krzesła. W drzwiach drugiego pokoju tkwił klucz, który przekręciłem i wszedłem do wnętrza. Para wał mrok, słabo rozpraszany wpadającym przez okno światłem. Gość się poruszyło nie spokojnie i kiedy zapaliłem zapałkę, ujrzałem na sienniku, leżącym na podłodze, zaledwie siedemnastoletnią dziewczynę w krótkiej spódniczce i w brudnej, poplamionej koszuli, w wielu miejscach porzywanej. Na mój widok wsunęła się wkrótce i zaczęła dygotać, jak w febrze. Zauważyłem też całe jej plecy i obnażone ręce były posiniaczone.

— Nie bój się, moje dziecko, ja ci krzywdy nie zrobię: jestem z policji i przy szedłem aby cię stąd wydestać. A zwracając się do stojącej pary małżeńskiej krzyknąłem:

— Z wami ja się załatwię jutro; wysiedźcie was administracyjnie z miasta i zamknijcie wasz lupiar — I znów otrzymałem banknot, który utonął w mojej kieszeni.

Zabierz swoje rzeczy i chodź ze mną — powiedziałem łagodnie do dziewczyny.

Wstała posłusznie włożyła jakąś ciemną bluzkę, spakowała do zniszczonej walizki swój skromny dobytek i podążyła za mną. Towarzyszyło nam złe spojrzenie dwóch par oczu.

Na ulicy wsiedliśmy do dorożki, której kazałem nas zawieźć do skromnego ale czystego hotelu.

Właściciel, spolszczony Niemiec, bardzo dbający o opinię swego hotelu, w którym był jednocześnie dyrektorem, buchalterem i nieraz zastępcą portjera, spojrzał na nas podejrzliwie i kiedy zażądałem pokoju i oświadczyłem, że dziewczyna nie posiada żadnych legitymacji, zrobił kwasną minę. Pośpieszyłem go zapewnić, że jest brzyzoita i że daję wszelką gwarancję za jej nienagane zachowanie się. Po krótkim wahaniu kazał chłopcu zaprowadzić nas do numeru. Był to niewielki ale schludny pokój o jednym oknie.

Opuściła się bezwładnie na kanapę, pochylała głowę i zastyła w bezruchu.

Przyjrzałem jej się teraz przy świetle elektrycznym i zauważyłem na jej bardzo ładnym obliczu wyraz zupełnego wyczerpania. Była blada jak płótno, oczy miała podkrążone niebieskimi obwódkami. Zaczarwienia zwiad czyło wymownie o przelanych łzach.

A teraz opowiedz mi w jaki sposób dostałaś się do tej wstrętnej kawiarni, która mogłaby złamać całe twoje życie.

Spojrzała na mnie nieśmiało i cichym głosem, przerywanym łkaniem, opowiedziała swą smutną historję:

Nazywa się Genia M.; w domu wolała ją Nusia. Urodziła się w majątku, gdzie ojciec jej od dawna jest administratorem.

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach
Teatr Letni — Edinson lub Al Canone
Teatr Popularny — Gzar munduru
Cyrk — Turniej walk zapaśniczych

KINA

Adria — Nasza jest noc
Capitol — Dłaczego przeszedł
Capitol — Ostatnia noc kawalera
Corso — I. Złotolicy kapitan, II. Szlakiem hańby
Czary — Generał Czeng
Grand Kino — Gdybym miał milion
Luna — Próba miłości
Metro — Nasza jest noc
Oświatowy — Dla dor. Triumf biologiczny, dla młodz. I. W szponach tygrysa, II. Szmuglerzy amerykańscy
Palace — Chandu
Przedwiośnie — Król Paryża
Rakota — Boczna ulica
Splendid — Mąż z uronienis
Stylowy — Madame Butterfly
Sztuka — Pocałunek wiosny

Dyrekcje kin są prośbione aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

Gielda warszawska

WARSZAWA, dnia 20 czerwca 1933 r.

Dewizy:	Belgia	124.50
	Gdańsk	173.92
	Holandja	358.35
	Londyn	30.26
	Nowy Jork	7.32
	Nowy Jork (kabel)	7.33
	Paryż	35.06
	Praga	26.55
	Szwajcaria	172.15
	Włochy	46.69

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita, mocniejsza dla dewiz na N. Jork.

Waluty:

Banknoty dolarowe w obrotach niezagiel-dowych 7.32. Rubel złoty 4.84. Gram czystego złota 5.9244. Dwa na Berlin w obrotach między bankowych 211.25. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 206.50. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 30.30.

Papiery procentowe:

3 proc. poz. budowlana	38.50
7 proc. poz. stabilizacyjna	40.75—50.00
4 proc. poz. inwestycyjna	100.00
6 proc. poz. dolarowa	48.75 (w proc.)
10 proc. poz. kolejowa	100.00 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	94.00 (w proc.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	94.00 (w proc.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	83.25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83.25
8 proc. L. Z. Banku rolnego	94.00
7 proc. L. Z. Banku rolnego	83.25
8 proc. L. Z. Warszawy	39.75—39.38—39.63

Akcje:

Bank Polski	75.50
Lilpop	9.50
Starachowice	9.00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla Listów zawyżona — mocniejsza, obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, środa.

7.00	Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”
7.05	Gimnastyka
7.15—7.20	Dziennik poranny i wiad. sportow.
7.20	Płyty gramofonowe
7.52	Chwilka gospodarstwa domowego
7.55	Program na dzień bieżący
11.57	Sygnal czasu z Warszawy
12.05	Płyty gramofonowe
12.25	Przegląd prasy polskiej
12.33	Komunikat meteorologiczny
12.35	Płyty gramofonowe
12.55	Dz. połudn.
14.55	Płyty gramofonowe
15.05	Wiadomości bieżące
15.10	Kom. Państw. Inst. Ekspetr.
15.15	Płyty gramofonowe
15.25	Komunikat Gospod.
15.35	Płyty gramofonowe
15.45	Skrzynka PKO.
16.00	Koncert ork. dętej
17.00	Odczyt
17.15	Audycja M. O. P.
17.35	Koncert popularny
18.15	Odczyt
18.35	Recital śpiewaczy
19.05	Wtworki skrzypcowe
19.20	Rozmaitości
19.35	Program na dzień następnny
19.40	Kwadrans literacki
20.00	Audycja wesoła
20.55	Dziennik wieczorny
21.15	Koncert kameralny
22.00	Odczyt w języku angielskim
22.25	Wiadomości sportowe
22.35	Komunikaty
22.40—23.00	Muzyka taneczna

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność: detalicznie sprzedaż zelówek trwałych na wodę

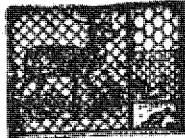
SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, formy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Sprzedam ładny pokój stolarski i sypialny, Pomorska 8, II p. od 1—5 p. p.



DRUCIANE ogrodzenia, plecionki i tkaniny

po bardzo zredukowanych cenach poleca

RUDOLF JUNG

Łódź, Wólczańska 151, tel 128 97.

Rok założenia 1894.

Zieliński Stanisław zagubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Łódź — miasto,

W każdej cenie

z gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne czekolady deserowe, odżywcze mleczne i śmietankowe, wielki wybór wybornych czekoladek, karmelków i biszkoptów, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

Nerwobóle i reumatyzm

leczy

„UNIVERSAL”

marki GLOB.

Dla poszukujących

pracy i dających pracę — ogłoszenia drobne bezpłatne.

Potrzebny goniec

od lat 16 do 17 zgłaszać się w Administracji „Pradu” od 10 — 11-ej.

Placę przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwa na miejscu.

Otton Krause
Łódź, Pabjanicka 47.

KINO-TEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilińskiego 123. Tel. 112-00.

Przepiękny arcyfilm z Sylwią Sidney p. t.

Madame Butterfly

W rolach głównych jako: Cho-Cho-San jako porucznik E. F. Pinkerton, Sylwia Sydney, Gary Grand i Charlie ugles.
Uwaga na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 grosze.

Następny program:

„SZATAN ZAZDROŚCI”

Początek seansów w sobotę niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu. Aparatura dźwiękowa „PHILIPSA”.

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83.

Telefon 212-48.

Składy własne.

Hurtowa sprzedaż węgla Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.

Kopalń; Modrzejów, Miłowice, Niwka (Rudolf).
Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.

Dostawę uskuteczniłam w ładunkach wagonowych i detalicznych.

Ceny bezkonkurencyjne.

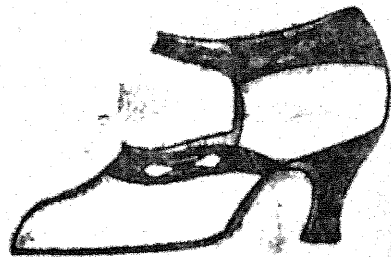
Sprzedaję drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.

Firma istn. od 1900 r.

Na sezon letni poleca

Duży wybór
obuwia

damskiego,
męskiego
dziecięcego.



B. Sumera i Syn

Łódź, ul. Nawrot 19.

Ogłaszajcie się w „PRADZIE”!

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja.

z Łodzi-Fabrycznej odchodzą pociągi:

- 1,00 do Kozuszek na Częstochowę, (bezpośredni) na Warszawę
- 5,20 do Kozuszek z połączeniem na Warszawę
- 7,15 do Kozuszek z połączeniem na Katowice, Kraków, Skarżysko
- 8,05 do Widzewa
- 9,35 do Kozuszek (kursuje w niedzielę i święta od 21.V do 10.IX r. b. włącznie)
- 8,35 do Kozuszek (kursuje w niedzielę i święta od 21.V do 10.IX r. b. włącznie)
- 10,25 do Kozuszek z połączeniem pociągu pośpiesznego na Warszawę i Kraków
- 13,00 do Kozuszek
- 14,20 do Kozuszek z połączeniem na Warszawę
- 14,50 do Skarżyska (bezpośredni z pominięciem Kozuszek)
- 15,30 do Kozuszek (roboczy)
- 16,30 do Kozuszek z połączeniem na Częstochowę
- 17,40 do Kozuszek z połączeniem na Katowice
- 18,40 do Kozuszek z połączeniem na Warszawę i Kraków
- 19,30 do Warszawy bezpośredni, przez Kozuski
- 19,55 do Kozuszek (roboczy, kursuje jedynie w tygodniu)
- 20,55 do Kozuszek
- 21,40 do Kozuszek z połą. na Warszawę, Skarżysko i bezp. na Kraków
- 22,50 do Kozuszek z połączeniem na Kraków i Katowice

Do Łodzi Fabrycznej przychodzą:

- 0,28 z Kozuszek połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżysk.
- 5,05 z Kozuszek i z Krakowa
- 6,10 z Kozuszek (roboczy)
- 7,09 z Kozuszek (połączenie z Krakowem i Skarżyskiem)
- 7,30 z Kozuszek (roboczy)
- 7,55 z Kozuszek (lokalny)
- 8,14 z Kozuszek (roboczy)
- 8,42 z Widzewa
- 9,45 z Kozuszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami, Skarżyskiem)
- 12,12 z Kozuszek
- 14,35 z Kozuszek (lokalny)
- 16,05 z Warszawy
- 19,37 z Kozuszek (połączenie z Warszawą, Skarżyskiem)
- 20,32 z Kozuszek (połączenie z Krakowem, Katowicami)
- 21,25 z Kozuszek (święteczny kursuje w dni świąteczne i poświęcone od 21.V do 10.IX-1933)
- 22,01 z Kozuszek (święteczny, kursuje w dni świąteczne i poświęcone od 21.V do 10.IX-1933)
- 23,34 z Kozuszek (lokalny)
- 3,00 ze Skarżyska bezpośredni (z pominięciem Kozuszek)
- 3,34 z Kozuszek z połączeniem Warszawy, Krakowa, Katowic.

Z Łodzi-Kaliskiej odchodzą pociągi:

- 1,20 do Kutna
- 2,03 do Ostrowia przez Kalisz
- 1,36 do Warszawy
- 6,05 do Główna (w dni świąteczne i przedświąteczne od 22.V do 11.IX-1933)
- 1,15 do Ostrowa
- 2,28 do Warszawy
- 3,30 do Kozuszek

godz.

- 8,30 do Zduńskiej Woli z połączeniem na Karsznice
- 9,00 do Kutna z połączeniem na Gdęnsk
- 9,33 do Ostrowia i Poznania
- 10,00 do Główna (w niedzielę, dni świąteczne od 21.V do 10.IX 1933 włącznie)
- 12,42 do Poznania i Ostrowia przez Kalisz)
- 12,57 do Torunia i Ciechocinka
- 13,12 do Warszawy
- 14,10 do Zduńskiej Woli
- 14,15 do Kutna (w dni przedświąteczne od 3.VI do 2.IX-1933 włącznie)
- 16,07 do Ostrowia
- 16,18 do Warszawy
- 16,33 do Kutna (z połączeniem na Poznań, Toruń, Gdynię)
- 18,10 do Główna (kursuje w piątki, soboty, niedziele i święta oraz dni przedświąteczne od 9.VI do 10.IX-1933 włącznie)
- 18,10 do Częstochowy przez Zduńską Wola
- 19,35 do Ostrowia
- 19,56 do Warszawy
- 20,18 do Lwowa bezpośredni przez Widzew
- 20,55 do Zduńskiej Woli (kursuje od 25.V do 30.IX-1933 włącznie)
- 21,25 do Torunia i Ciechocinka
- 22,08 do Poznania przez Kalisz
- 23,20 do Łowicza
- 23,30 do Zduńskiej Woli.

Na stację Łódź-Kaliska przychodzą pociągi:

- 1,12 z Poznania (przez Kalisz)
- 1,15 z Widzewa (lokalny)
- 1,51 z Warszawy
- 4,24 z Ostrowia
- 6,00 ze Zduńskiej Woli
- 6,03 z Kutna (kursuje w dni poświęcone od 6.V do 4.IX-1933)
- 7,20 z Poznania przez Kalisz
- 7,26 z Łowicza bezpośredni
- 7,55 z Torunia i Ciechocinka
- 8,35 z Główna (w dni poświęcone od 22.V do 11.IX-1933)
- 8,46 ze Lwowa przez Widzew
- 8,51 z Ostrowia
- 9,25 z Warszawy
- 10,05 ze Zduńskiej Woli
- 12,15 z Poznania przez Kalisz
- 12,28 z Warszawy
- 13,39 z Kutna
- 14,25 z Główna w dni świąteczne od 21.V do 10.IX-1932
- 14,37 ze Zduńskiej Woli z połączeniem na Częstochowę
- 15,57 z Warszawy
- 16,10 z Ostrowia
- 18,56 z Kozuszek (podmiejski)
- 19,03 ze Zduńskiej Woli (lokalny)
- 19,45 z Ostrowia i Poznania od strony Kalisza
- 19,54 z Kutna (lokalny)
- 21,20 ze Zduńskiej Woli (w dni poświęc. od 19.V do 10.IX 1933)
- 21,58 z Warszawy
- 22,23 z Główna (w dni poświęcone od 19.V do 10.IX-1933)
- 23,05 z Torunia i Ciechocinka
- 23,11 ze Zduńskiej Woli (kursuje do dnia 30.IX-1933)